

Mocny dowód na Karnowskiego?

● **Prokurator:** – Mamy dowód, że Karnowski rzeczywiście chciał mieszkania za pozwolenie na nadbudowę zabytkowej kamienicy. **Niezależny adwokat:** – To byłby dowód, gdyby rozwiewał wątpliwości, a nie rozwiewa. Chodzi o początek nagrania słynnej rozmowy z marca 2008 r., która ma świadczyć o korupcyjnym żądaniu ze strony prezydenta Jacka Karnowskiego od biznesmena Sławomira Julkego. Dotychczas myślano, że pierwsze zdanie to: „Pójdziemy zobaczyć te twoje Czyżewskiego, te, które chcesz przerabiać...”. Na potrzeby śledztwa nagranie zbadal biegły - profesor politechniki spoza Trójmiasta. Z ekspertyzy fonoskopijnej wynika, że początek wypowiedzi Karnowskiego brzmi: „Ty zapłacisz ze swoich te Czyżewskiego, te, które chcesz przerabiać...”.

- Nowe ustalenia w istotny sposób wzmacniają podejrzenia, że Karnowski rzeczywiście chciał korzyści materialnej w postaci mieszkania w zabytkowej kamienicy przy Czyżewskiego, której poddasze chciał przebudować Sławomir Julke - mówi nasz informator znający kulisy śledztwa. - Karnowski miałby załatwić pozwolenie na te prace, mimo

że budynek objęty jest ochroną konserwatorską.

Ostrożnie do wersji prokuratorskiej podchodzi znany trójmiejski prawnik Roman Nowosielski. Mówi, by pamiętać, że Karnowski i Julke byli przyjaciółmi, a rozmowy między takimi osobami najczęściej mają charakter skrótowy, słabo czytelny dla kogoś, kto nie zna całego kontekstu wydarzeń.

- Nowy początek o niczym nie przesądza - uważa mec. Nowosielski. - Nawet mało doświadczony sędzia nie przepuści wątpliwości interpretacyjnych. A tutaj jest ich mnóstwo: komu, co, w jaki sposób zapłacić i za co?

Zdaniem Nowosielskiego problem to m.in. malejąca wiarygodność Julkego, który stwierdził, że nie ma dyktafonu z pierwotnym nośnikiem nagrania, bo uległ on zniszczeniu.

- Sami się nad tym głowimy - przyznaje proszący o anonimowość prokurator. - Nie wykluczam, że Julke nagrywał też inne osoby i nie mógł udostępnić nam dyktafonu, bo nawet po wykasowaniu plików moglibyśmy je zrekonstruować. Nie wierzę, że dyktafon zniszczył. Być może jest gdzieś w słoiku zakopany na jakiejś działce. ●

ROMAN DASZCZYŃSKI, GDAŃSK